

DZIENNIK WILEŃSKI



GŁOS WILEŃSKI

Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44,
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24,

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Czwartek 17 czerwca 1937 r.

Nr. 164

Dziś 4-ty dzień wyścigów konnych na torze w Połpińszce z totalizatorem Początek o godz. 16-ej. Następne wyścigi w dniach: 20, 24 i 27 czerwca

Sprawa żydowska w Sejmie w dyskusji nad Funduszem Kultury Narodowej

WARSZAWA 16.6. Dziś odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu.

Pos. Pełczyńska referowała zmiany senatu do ustawy o Funduszu Kultury Narodowej. Sprawozdawczyni zwraca się szczególnie przeciw skreśleniu przez Senat ostatniego zdania art. 4, które uwzględnia potrzeby innych narodowości, wchodzących w skład państwa polskiego.

Przeciw stanowisku referentki wypowiedział się pos. gen. Żeligowski. Wskazuje on, że w roku 1928 z inicjatywy Marsz. Piłsudskiego stworzono Fundusz Kultury Narodowej, który miał ściśle określone zadanie popierania polskiej nauki i sztuki Obecnie rząd wnosi nową ustawę o nazwaniu funduszu imieniem Marsz. Piłsudskiego. Sejm wniósł poprawkę, ażeby dodać tam, gdzie się mówi o zadaniach funduszu, także inne narodowości. My Polacy, bronimy swojej kultury i mamy do tego prawo, gdyż jesteśmy gospodarzami państwa i myślny to państwo zbudowali. (Tu gen. Żeligowski rozgranicza sprawę mniejszości słowiańskiej i żydowskiej. Co do pierwszej grupy to z nią sympatyzuje — inaczej myśli o żydach).

Druga sprawa to kwestia żydowska. Jeżeli mówią mi, że jeszcze mamy dalej popierać kulturę żydowską, to wzbudza to we mnie protest. Nie tylko dlatego, że naród żydowski ma już kulturę, nie tylko dlatego, że żydzi skupili w swych rękach na całym świecie największe kapitały, nie tylko dlatego że mają oni taką spójną narodową, jakiej może nie ma żaden inny naród, ale szczególnie dlatego, że zmusili oni przez pracę swojej myśli inne narody, żeby uznały ją za myśl swoją. Żydzi bardzo mało przyczynili się do powstania naszego państwa. Wszystko się zmienia, tylko nie zmienia się psychika narodów. Narodowości słowiańskie różnią się w wielu rzeczach, ale daleko więcej spraw łączy je z sobą. Natomiast żydzi mają inną psychologię.

Jest taka anegdota, że gdy do pewnego dygnitarza rosyjskiego zwrócił się cesarz z zapytaniem,

co może dla niego zrobić, to ten odpowiedział: proszę mnie zrobić Niemcem. To by można zastosować i u nas i 80 proc. Polaków mogłoby powiedzieć: chcielibyśmy mieć takie prawa, jakie mają żydzi w Polsce.

Nie mamy określonej polityki wobec narodowości słowiańskich i wobec żydów: do pierwszych często stosujemy niepotrzebne rygory, a drudzy zapanowali nad całym życiem naszym państwowym i kulturalnym. Polityka żydowska powinna polegać na tym — że żydzi muszą opuścić Polskę, tego wymaga interes obu narodów.

W końcu pos. Żeligowski oświadcza się przeciw poprawce p. Pełczyńskiej.

W głosowaniu Sejm przyjął wszystkie poprawki Senatowi.

Następnie po omówieniu spraw związanych z likwidacją T-wa Phoenix i z zaopatrzeniem b. uczestników walk o niepodległość przystąpiono do obrad nad nowelą do ustawy o szkołach akademickich.

Nad tą kwestią wywiązała się dłuższa dyskusja, w której szeregi

posłów atakowało ustawę akademicką i wskazywało na konieczność nowelizacji rozporządzenia o organizacjach akademickich. Min. Świętosławski, który brał udział w dyskusji zapowiedział wniesienie takiej noweli.

Naogół zgodzono się, iż potrzebne są: 1) zmiana rozporządzenia o stowarzyszeniach akademickich, a szczególnie ordynacji wyborczej do tych stowarzyszeń, 2) zmiana przepisów o funduszu opłat studentów oraz 3) zmiana przepisów o udzieleniu pomocy studentom.

Najciekawszym był głos ks. Lubelskiego, który twierdzi, że aby poprawić gruntownie zło, trzeba wprowadzić z powrotem autonomię i restytuować usuniętych profesorów.

Pos. Hoffman podkreśla m. in., że większość studentów naszych jest już w tym wieku, który daje prawo wyborcze czynne, a często nawet bierne. Nie można zatem przeszkadzać im w wynikającym z tego prawie zajmowaniu się polityką. W głosowaniu projekt rządowy przyjęto.

ARTRETYZM REUMATYZM CHOR. KOBIECE leczy INÓWROCŁAW-ZDRÓJ

INTERPELACJA W SEJMIE w sprawie masonerii i gimn. w Świącianach

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA 15.6. Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu zgłoszonych zostało kilka interpelacji.

M. in. poseł Dudziński zgłosił interpelację do premiera w sprawie należenia funkcjonariuszy państwowych do nielegalnych organizacji poza granicami państwa i udzielania na zebrania takich organizacji gmachów państwowych.

Poseł Dudziński przytacza doniesienia prasy zagranicznej o zebraniach reprezentacyjnej loży masonskiej, obrządku szkockiego w gma-

chu Dyrekcji Lasów Państwowych, co potwierdza niepokojące pogłoski o wpływie obcych agentur nie tylko wśród społeczeństwa polskiego, ale wśród czynników rządowych.

Wobec tego zwraca się do p. premiera z zapytaniem czy wiadomości, zawarte w prasie zagranicznej odpowiadają prawdzie, czy prawdą jest, że poszczególne osoby pozostające na służbie państwowej, należą do nielegalnych organizacji oraz co premier zamierza uczynić, aby uniemożliwić ten stan rzeczy i jakie konsekwencje wyciągnie z udzielenia przez ministerstwo Rolnictwa i dyrektora Lasów Państwowych, gmachu dyrekcji L. P. na zebranie nielegalnej i obcej organizacji.

W innej interpelacji, zgłoszonej przez przedstawiciela Z. N. P. posła Wójtowicza, odżyła znana sprawa zatargu w gimnazjum w Świącianach.

Interpelacja zawierała napaść na obecnego prefekta gimnazjum w Świącianach, ks. Weryka, za odmówienie podpisu swego pod świadectwami maturalnymi abiturientów Łabanosa i Krasickiego.

Inspektor utrzymuje, iż był to akt zemsty, gdyż Krasicki, był o-wym uczniem, który doniósł dyrektorowi gimnazjum, że ks. Grams na lekcjach religii wychwalał stanowisko akademików wileńskich i wzywał do bojkotu żydów.

Z N A N E
WODY KWIATOWE
NOWE PIĘKNE ZAPACHY

CHI-CHI
KISAKI
GLOXINIA
MARZENIE

wyrobu Sp. Akc.
WARSZAWSKIE
LABORATORIUM CHEMICZNE

Do nabycia w perfumeriach i składach aptecznych

Bilbao otoczone

Niemcy i Włochy wracają do Komitetu nieinterwencji

PARYŻ 16.6. Konsul francuski w Bilbao, który przybył do st. Jean de Luz oświadczył, że Bilbao jest całkowicie otoczone przez powstańców. Baskowie broniący się na kilku wzgórzach, są gwałtownie bombardowani przez samoloty powstańcze. Opór wydaje się beznadziejny. Miasto dotychczas ocalało. Jedynie kilka ulic znajduje się pod ogniem powstańczych karabinów maszynowych, które strzelają z m. Archanidia. Wśród ludności panuje rozpacz i dezorganizacja. Krajoznik powstańczy „Almirante Cervero” ukazał się z droższej przerwie na wysokości Bilbao.

GALDACANO 16.6. Havas donosi, że wojska powstańcze zajęły wczoraj wieczorem m. Galdacano,

stanowiące ostatni punkt oporu Baszków na drodze Durango — Bilbao. Przed opuszczeniem miasta wojska baskijskie wysadziły w powietrze fabrykę amunicji. Straty oddziałów baskijskich na pobliskich wzgórzach i w mieście przekraczają 2000 ludzi.

LONDYN 16.6. Wspólny komunikat wydany przez ambasady włoską i niemiecką w Londynie stwierdza, że w dniu dzisiejszym ambasadorowie Włoch i Niemiec poinformowali przewodniczącego komitetu nieinterwencji, iż w wyniku umowy, zawartej dn. 12 bm. oba rządy postanowiły ponownie podjąć współpracę z komitetem nieinterwencji oraz objąć służbę patrolową na wodach hiszpańskich.

Zeznania świadków w procesie inż. A. Doboszyńskiego

KRAKÓW 16.6. W dniu dzisiejszym zeznaje kom. P. P. Królikiewicz, który brał udział w akcji pościgowej. Opisuje szczegółowo przebieg pościgu.

Z kolei zeznaje świadek kom. Józef Kuziel z Krakowa, który opisuje przebieg śledztwa. Św. opowiada o tym, jak postanowiono w Stronnictwie Narodowym zorganizować straż ochronną i jakie ona miała cele. Świadek opowiadał podczas śledztwa wielu uczestników najścia na Myślenice o tym, jak odbywały się alarmy próbne w nocy, o tym, jak Doboszyński, który w lesie chorowickim zauważył, że wielu ludzi wycofało się, polecił Płonce by przeszkadzał w wydalaniu się z oddziałów i w tym celu kazał mu iść z tyłu. Dalej zeznawali oni, że sam Doboszyński w lesie w Porębie strzelał, oni zaś strzelali na wyraźny rozkaz Doboszyńskiego.

Następnie św. Kuziel opowiada na pytania prokuratora, że nasilenie akcji komunistycznej na terenie pow. krakowskiego i myślenickiego było słabe. Jeśli chodzi o zajęcia w Myślenicach w czerwcu 1936 r. to policja udaremniła poczynania komunistów.

Obrońca Jaworski w związku z zeznaniami kom. Kuziela stawia wniosek o przesłuchanie świadków: Wachały Mariana z Krakowa, Zygmunta Malady z Libertowa i Antoniego Wątor z Chorowic na okoliczność, że przesłuchiwanie nie odbywało się zgodnie z przepisami. Sąd w tej sprawie powołał decyzyję później.

Następnie zeznawał świadek Orlicki, zastępca komendanta po-

sterunku w Myślenicach. Zeznania jego nie wnoszą nowych szczegółów.

Charakterystyczne zmiany we Francji

PARYŻ. 16.6. W kołach finansowych poważne wrażenie wywołało potwierdzenie informacji o zmianach na stanowiskach kierowników polityki finansowej. Potwierdzono oficjalnie, że dwaj członkowie komitetu ekspertów, powołanego 5 marca dla kierowania francuskim funduszem wyrównawczym i dla nadzoru nad rynkiem rent i obligacji państwowych, prof. Karol Rist oraz dyrektor Paul Baudoin, złożyli swą dymisję.

Kronika telegraficzna

— W dniu 14 bm. nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji między Rzeczypospolitą Polską a królestwem Węgier o ekstradycji i pomocy sądowej w sprawach karnych.

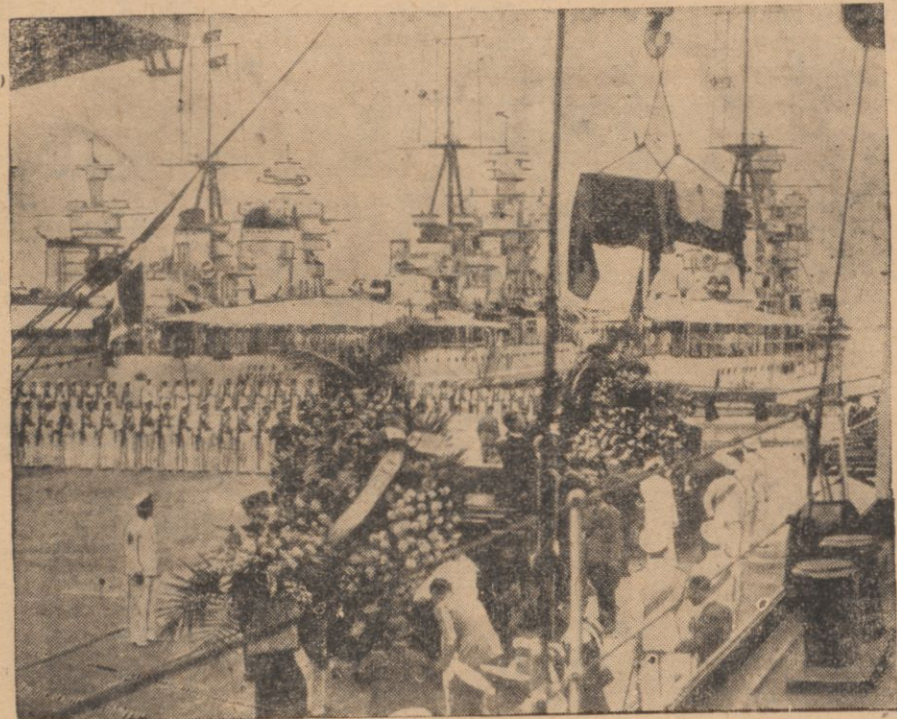
— Przybyła do Gdańska grupa około 500 członków t. zw. „Starej gwardii”, tj. starych działaczy narodo-socjalistycznych.

— W fabryce materiałów wybuchowych w Ardeen w Szkocji nastąpił silny wybuch. 3 osoby poniosły śmierć, a 2 są ciężko ranne.

— Pomiędzy miejscowościami Martigues i Sausset les Pins nad Marsylią groźny pożar strawił kilkaset hektarów lasu sosnowego oraz wiele domów.

— Powstańcy arabscy w Mezopotamii zestrzelili samolot angielski. Załoga poniosła śmierć.

— Królowa bułgarska powiła syna — następcę tronu.



Do portu w Neapolu przywieziono trumny ze zwłokami 6 oficerów marynarki włoskiej, którzy zabici zostali przy bombardowaniu „Barletty” przez czerwonych lotników hiszpańskich.

Co zeznali świadkowie w sprawie o zabójstwo polskiego policjanta w Brześciu

Wczorajsze sprawozdanie z procesu Wielwela Szczerbowski, skazanego na śmierć za zabójstwo policjanta s. p. Kędziory, uzupełniamy zeznaniami świadków, którzy wnieśli do sprawy barziej istotne oświadczenia.

Pierwszy zeznaje naczelnik urzędu śledczego w Brześciu Jerzy Budzyński. Charakteryzuje on s. p. Kędziorę, jako wzorcowego policjanta, energicznego i sprawiedliwego. S. p. Kędziora miał przydział siedzenia nielegalnego uboju. Stwierdza, że służba była niezwykle trudna ze względu na wrogi stosunek Żydów, którzy niejednokrotnie odgrazali się policjantom.

Przew.: — Czy Kędziora dawno był w policji?

— Kędziora jest 621-y zamordowanym w walce o porządek policjanem. O ile jednak wszyscy inni zginęli bezpośrednio w walce, ofiarami mordów skrytobójczych padli jedynie dwaj policjanci. Mianowicie Drzewiecki i Kędziora.

Czy Kędziora wymieniał kiedyś nazwisko Szczerbowski?

— Tak, mówił, że to jest osobnik zdolny do wszystkiego i że sam boi się już pilnować go.

Następny świadek, referentka kar administracyjnych w Starostwie, p. Wilińska, zeznaje, iż wyniosła wrazenie, że Kędziora był człowiekiem b. sprytnym i rozgarniętym, a prócz tego odznaczał się wielką sumiennością i gorliwością.

W ciągu ostatnich miesięcy ubój potajemny bardzo się wzmógł. O ile bowiem od stycznia do maja r. ub. było tylko 90 doniesień, w tym samym okresie r. b. doniesień było 200.

Adw. Kowalski: — Czy pani nie spotykała się ze skargami Żydów na ustawę o uboju rytualnym?

— Nie.

Adw. Niebudek: — Kto się trudnił tym ubojem?

— W 99 procentach Żydzi.

Adw. Kowalski: — Czy jest rozkaz prowadzenia statystyki ile prze stepstw popełniają Żydzi.

— Nie.

— To wielka szkoda.

Świadek Bronisław Jarzębek, posterunkowy, stwierdza, że Żydowie rzeźnicy stworzyli na terenie Brześcia specjalną organizację uboju nielegalnego oraz „ochronę” tego uboju. Uboj odbywał się często w chlewach, lub w zakonspirowanych mieszkaniach prywatnych. Uczestnicy tego procederu dzielili się na dwie grupy: część zajmowała się ubojem, część zaś czuwała na ulicy i w wypadku gdy zjawiała się policja utrudniała policjantom dostęp do mieszkań, tymczasem zaś reszta wynosiła mięso. Zarówno świadek jak s. p. Kędziora mieli pracę bardzo utrudnioną. Żydzi niejednokrotnie odgrazali się im, rzucali w nich kamieniami. W jakich warunkach higienicznych odbywał się nielegalny ubój, świadczy fakt następujący: Kiedyś, gdy świadek przeprowadzał rewizję w żydowskim mieszkaniu prywatnym, znalazł w łóżku pod pierzyną, gdzie leżała udająca chorą pewną Żydówką, trzy zabite „rytualnie” cielaki.

Zeznaje następnie Uszer Rosenberg, doręcznik, który miał przewieźć mięso, skonfiskowane przez s. p. Kędziorę u Ajzyka Szczerbowski. Zeznania jego nie wnoszą do sprawy nic nowego.

Świadek Aleksandra Chomik, która mieszka naprzeciwko jatek, na Małym Rynku, widziała dokładnie moment zbrodni, gdy młody Wielwel Szczerbowski zadał s. p. Kędziorze cios ostrym narzędziem w plecy w chwili gdy s. p. Kędziora przykrywał płachtą skonfiskowane mięso w dorozce. S. p. Kędziora padając strzelił kilkakrotnie. Morderca po dokonaniu swego czynu rzucił się do ucieczki, przyczem przebiegł przez podwórze, w którym mieszka świadek.

Zeznania wszystkich świadków Żydów, których było kilku, całkowicie różniły się od zeznań złożonych podczas śledztwa, skutkiem czego prokurator niejednokrotnie musi stawiać wniosek odczytania tych zeznań w ich stanie pierwotnym.

Ostatnim świadkiem, wnoszącym bardzo istotne motywy do sprawy jest kierownik wydziału śledczego, Zygmunt Możdżeń. Wyjaśnia on, że opinie Kędziora miał jak najlepszą, że pozostawił żonę i 7-letnie dziecko, że od szeregu miesięcy Żydzi ciągle się odgrazali.

Adw. Kowalski: — Czy zajścia po zabójstwie Kędziory były odruchem?

— Tak jest.

— Jak długo trwały?

— Zaczęły się zrana gdy ludność dowiedziała się o zamordowaniu Kędziory, ale wieczorem zostały opanowane.

Po przerwie przemawiał prokurator, który żądał kary śmierci dla oskarżonego, powodowie cywilni, wreszcie obrońcy.

Wyrok zapadł późno wieczorem.

P. Starzyński nie jest wieczny...

Łódzka żydowska „Republika” w numerze niedzielnym donosi z Warszawy:

„Kupcy chrześcijańscy branży owocowej czynią od pewnego czasu starania o wyrugowanie Żydów z hal Mirowskich. Wczoraj zgłosili się oni do prezydenta miasta Starzyńskiego żądając podziału hal na dwie strefy: żydowską i chrześcijańską. Prezydent Starzyński odrzucił powyższe żądanie, stwierdzając, że jest przeciwnikiem metod rasistowskich

na targowiskach”.
Opinia publiczna Warszawy (pismo „Warsz. Dziennik Nar.”) przyzywa, że ona jest do żydofilijskich wystąpień mianowanemu prezydentowi. To też stanowisko p. Starzyńskiego w sprawie „ghetta” na targowiskach nikogo nie zdziwi. Jest ono tylko jeszcze jednym dowodem oświecającym jego działalność.

O „ghetto” na targowiskach jesteśmy spokojni. P. Starzyński nie jest wieczny...

Prof. Kolankowski ministrem oświaty?

W kuluarach sejmowych krąży pogłoski, że zamknięcie nadzwyczajnej sesji parlamentarnej nastąpi w sobotę, 19 b.m. O ileby zaś Senat wprowadził jakie zmiany w noweli do ustawy o szkołach akademickich nie powróci już ona obecnie do Sejmu, lecz ostateczne jej załatwienie będzie odłożone do sesji zwyczajnej.

Takie odroczenie rozstrzygnięcia sprawy, co najmniej do grudnia potwierdziłoby odlegającą pogłoskę, że w gruncie rzeczy nikt tak dalece do uchwalenia noweli, nie przywiązuje większej wagi.

Kład, jak się zdaje, umieścił ją w programie sesji nadzwyczajnej, jedynej nie ze względu na pewną kurtuazji wobec p. ministra Świętosławskiego, a strony zainteresowane są zdania, że nie tyle ważną jest sama nowela, ile sposób wykonywania obowiązującej obecnie ustawy o szkołach akademickich. W związku z tym rozesyła się znowu pogłoski o bliższej zmianie na stanowisku ministra oświaty.

Jak twierdzi „ABC” na poważniejszym kandydatem na ministra oświaty jest obecnie prof. Kolankowski z Lwowa. Prof. Kolankowski bawił w Warszawie i odbył tutaj rozmowę z premierem, gen. Składkowskim, w czasie której doszło do uzgodnienia warunków dotyczących objęcia przez niego teki oświaty.

Brak danych, aby przypuszczać, by kandydatura prof. Kolankowskiego miała wróżyć jakie istotne zmiany w dotychczasowej polityce władz oświatowych.

Uchwalenie pełnomocnictw dla rządu Bluma Za pełnomocnictwami głosowali i komuniści

PARYŻ. 16.6. Podczas wieczornej przerwy w obradach izby deputowanych odbyło się posiedzenie t. zw. „delegacji lewicy”, podczas którego premier Blum oświadczył, że pełnomocnictwa, o które ubiega się rząd, mają trwać jedynie na okres sesji parlamentarnej. Premier zaapelował do komunistów, aby nie tamali jednoci „trontu ludowego”. Komunisty Lucios krytykował poszczególne posunięcia rządu, przewodzącego trakcji komunistycznej. Thorez oświadczył, że komuniści nie mogą zmienić zdania.

O godz. 24.05 na salę obrad izby deputowanych weszli komuniści, oświadczyli, że nie mogą zmienić stanowiska i że wstrzymują się od głosowania nad pełnomocnictwami.

O godz. 24.15 posiedzenie izby wznowiono z udziałem blisko 600 deputowanych i 13 członków rządu z premierem Blumem oraz ministrami Auriolom i Deobosem na czele. Przewodniczący oświadczył, iż rząd domaga się natychmiastowej debaty nad pełnomocnictwami w sprawach finansowych.

Deputowany Jammy Schmidt, sprawozdawca komisji finansowej oświadczył, że rząd został zmuszony przedłożyć komisji i izbie projekt ustawy celem ucaremnienia manewrów spekulacji. Komisja wzięła pod uwagę wniosek deputowanego Xavier Vallat (federacja republikkańska) o ściganiu spekulantów, jak również wniosek ograniczający pełnomocnictwa dla rządu do okresu sesji zwyczajnej 1937 r.

Zarządzono niezwłocznie dyskusję. Minister finansów Auriol oświadczył, że opracował projekt sanacji finansów, lecz niebezpieczny akt podjęty w ciągu ostatnich dni, zmusił rząd do wydania zarządzeń natychmiastowych celem obrony kredytu publicznego. Min. Auriol podkreślił, że obecny atak pochodzi nie z zagranicy, lecz z wewnątrz Francji, dodając, że uciekło z Francji zagranicę 50 miliardów franków.

Przeciwko pełnomocnictwom wystąpił deputowany de Chappedelaine (niezależna lewica), twierdząc, iż są one sprzeczne z konstytucją, parlament zaś nie powinien rezygnować ze swych uprawnień. Mówca przypomniał, że Auriol zawsze

sprzeciwiał się pełnomocnictwom, a także podniesieniu początków od konsumpcji, ucieka zaś się do nich obecnie, aby uzyskać nowe źródła dochodu. Wskazał przy tym na niebezpieczeństwo inflacji i zakończył oświadczeniem, że rząd zabił zaufanie.

Następny mówca b. min. Flandin wyraża zdumienie z powodu nagłej zmiany stanowiska rządu odnośnie pełnomocnictw i przypomina, że Auriol sprzeciwiał się udzieleniu pełnomocnictw poprzednim rządowi. Zdaniem mówcy, obecne pełnomocnictwa są bardzo szerokie i jedynym ich usprawiedliwieniem jest konieczność złamania nagłego ataku spekulacji. Mówca zarzucił min. Auriolowi, że ukrywa prawdę przed krajem, Flandinowi, że fundusz wyrównawczy w sumie 20 miliardów franków już nie istnieje.

Dep. Paul Reynaud poddał ostrej krytyce całą politykę finansową rządu, oświadczył, iż stracono wszystkie korzyści finansowe i gospodarcze, wynikające z dewaluacji. Polityka rządu udaremnia powrót kapitałów, a to co się dzieje obecnie nie jest atakiem na franka, lecz paniką. Mówca oświadczył, iż rząd obecny kosztował Francję 25 miliardów franków złotych, i zapłacił wręcz, czy rząd nie dąży do inflacji, dodając, iż Francja znajduje się w obliczu niepowetowanej klęski.

Następnie uchwalono przerwanie dyskusji przez podniesienie rąk. Odrzucono większością głosów kilka wniosków opozycji i uchwalono dwa artykuły ustawy o pełnomocnictwach.

Wreszcie przemawiał premier Blum, oświadczył, iż rząd znajduje się w obliczu spekulacji finansowej i intrygi politycznej, dodając, że ucieczka złota od 8-miu dni przybiera coraz szybsze tempo. Rząd nie chce ustąpić i dla tego zwraca się o pełnomocnictwa zamiast przedłożenia poprzedniego projektu sanacji finansowej. Premier zaznaczył, że nie chodzi tu o trudności budżetowe lub skarbowe, lecz o ucieczkę kapitałów w ilości 50 miliardów, podczas gdy rząd musi sprostać wzmógłnym zbrczeniom.

W zakończeniu premier Blum zwrócił się o poparcie do stronnictwa większości.

Po krótkiej przerwie komuniści oświadczyli, że będą głosowali za pełnomocnictwami. O godz. 5 m. 10 rano uchwalono całość ustawy o pełnomocnictwach 346 głosami przeciwko 247.

PARYŻ. 16.6. Głosowanie w izbie deputowanych, jakie odbyło się nad ranem, zamknęło posiedzenie, które należało do niezwykłych wydarzeń politycznych zarówno pod względem napięcia, jak i nieoczekiwanych i co chwilę zmiennych wypadków. Jakkolwiek rząd uzyskał ostatecznie swą normalną choć mocno zmniejszoną większość, tj. 346 głosów przeciwko 247 (w poprzednim ostatnim głosowaniu w izbie w maju r. b. rząd uzyskał 380 przeciwko 190), to jednak w ciągu 10-godzinnych nocnych obrad izby w kuluarach panowało prawie że powszechne przekonanie, że rząd jest bliski upadku. Zresztą nastroj ten oddaje dzisiejsza poranna prasa paryska, która nie znając jeszcze wyników rannego głosowania zamieszcza jedynie ku-

mentarże wysoce pesymistyczne na temat sytuacji rządu.

W kuluarach izby deputowanych opozycyjną taktykę komunistów w stosunku do rządu tłumaczono odwetem partii komunistycznej za artykuł „Oeuvre” z ostatniej niedzieli, w której tenże dziennik w artykule redakcyjnym wyraźnie przeznaczono dnia Moskwy, na skutek ostatniej egzekucji wodzów czerwonej armii zadaje pytanie, co wart jest w ogóle Związek Sowiecki, a tym samym pakt między Francją a Sowiekami.

Przebieg nocnego posiedzenia obfitował w momenty dla rządu bardzo ciężkie. Szczególnie mocne przemówienie wygłosił b. premier Flandin oraz b. minister skarbu Paul Reynaud.

Kład przebrnął dziś nad ranem z trudem przez pierwszy etap. Czekają dalej może jeszcze bardziej trudna walka na terenie senatu.

W kuluarach parlamentarnych panuje przekonanie, iż senat nie zechce pozostawić ustawy o pełnomocnictwach w jej obecnym brzmieniu, lecz wprowadzi do niej pewne poprawki.

Walne Zgromadzenie Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego

W niedzielę dn. 20 bm. odbędzie się w Warszawie Walne Zgromadzenie członków Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego.

Obrady będą się odbywały w sali przy ul. Miodowej 7.

O godz. 9.30 rano w kościele Wszystkich Świętych na placu Grzybowskim odbędzie się uroczyste nabożeństwo dla uczestników Walnego Zgromadzenia P.C.K.K.B.

Porządek dzienny obrad m. in. obejmuje:

Sprawozdanie głównej komisji rewizyjnej — prezes Hipolit Wasowicz.

Działalność kas zrzeszonych w Pol. Centr. Kasie Kred. Bezproc. — inż. Józef Szymdt.

Z doświadczeń Kasy Bezprocentowej — ks. prałat dr. Marcełi Godlewski.

Zagadnienie środków finansowych — p. Wacław Niklewicz.

Zmiany w statucie Pol. Centr. Kasy Kred. Bezproc. — mec. St. Poraj-Wilczyński.

Określenie granic zobowiązań Stowarzyszenia P.C.K.K.B. wobec osób trzecich — p. Józef Grodzki.

Sport

LOT POMORSKI

W dn. 19 i 20 czerwca odbędzie się w Toruniu organizowany przez aeroklub pomorski „Drugi lot pomorski” połączony z uroczystością obchodu 2-jej rocznicy powstania aeroklubu. Zadaniem lotu pomorskiego jest wykazanie sprawności lotniczo-sportowej uczestników oraz nawiązanie międzyklubowych stosunków tu warszyskich.

Do chwili obecnej do zawodów zgłoszonych zostało 19 samolotów z aeroklubów: warszawskiego, gdańskiego, krakowskiego, poznańskiego, kujawskiego, lwowskiego, wileńskiego, pomorskiego i białej podlaskiej.

ZŁOTY GWIAZDZISTE

Między 9 a 12 lipca rb. odbędzie się we Frankfurcie n/Menem międzynarodowy zlot gwiazdzisty. W zlocie weźmie udział 5 samolotów polskich.

W dn. 31 lipca i 1 sierpnia rb. odbędzie się międzynarodowy zlot gwiazdzisty do Paryża. W zlocie weźmie udział 5 do 6 samolotów polskich.

W dn. 25 czerwca rb. udaje się do Rhoen na zawody szybocowe

drużyna polska w składzie 5 szyboców i 3 samolotów holujących. Zawody odbędą się od 4 do 18 lipca rb.



Na turnieju tenisowym w Forest Hills w Stanach Zjedn. ukazała się dama w kapeluszu olbrzymich rozmiarów, plecionym z trawy.

Echa afery maturalnej we Lwowie 77 uczniów dopuszczono do matury

Kuratorium lwowskie na polecenie ministerstwa W. R. i O. P. postanowiło dopuścić do matury 77 uczniów, którzy, jak wiadomo, zostali usunięci od egzaminów wskutek wykrycia wielkiej afery maturalnej na terenie tego kuratorium. Decyzja ta powzięta została dzięki staraniom kół rodzicielskich. Egzamin maturalny dla tych abiturientów odbędzie się w najbliższych dniach.

Dochodzenie prokuratorskie w

Seria nadużyć b. starosty z Lublińca

KATOWICE. Sąd okręgowy, wydział zamiejscowy w Tarnowskich Górach skazał b. starostę powiatu lublińskiego Józefa Biolika na 2 lata więzienia, 1000 zł. grzywny oraz utratę praw obywatelskich na 3 lata za nadużycia i sprzeniewierzenia.

Jak się okazuje, proces ten pogięnie za sobą dalsze konsekwencje. Biolik zajmując stanowisko przewod-

tej aferze jest już na ukończeniu. Przed sądem stanął urzędnik Kuratorium, magister Raczek, nauczyciel gimnazjalny Eliasz Mehrer oraz jego brat Józef, student Politechniki Lwowskiej. Wydobywali oni od Raczka tematy maturalne, które następnie sprzedawali maturzystom. Dochodzenie przeciwko rodzicom Mehrerów, którzy prowadzili handel tematami i inkasowali za nie pieniądze, zostało wstrzymane.

niczącego KKO, nadużywał władzy dla własnych korzyści, co stwierdziła kontrola ksiąg. Protokół kontrolera z niewyjaśnionych przyczyn nie ujrzał światła dziennego. W biurze związku KKO sformułowano inny protokół, pomijający ustępy obciążające Biolika. Sprawa ta niewątpliwie zajmie się prokurator.

PO RZEZI MOSKIEWSKIEJ

Kostrzelanie ośmiu najwybitniejszych generałów sowieckich, nowe aresztowania wśród wyższych dowódców czerwonej armii i najwyższej biurokracji, nieustanne egzekucje „szpiegów, sabotażystów i agentów faszyzmu” drobniejszego kalibru, słowotwórczość wśród wyższych dowódców — istotną treść polityki wewnętrznej Sowietów, wprowadza w najwyższe zdumienie opinii europejskiej.

„Zgnili zachód” rzecz prosta nie zrozumie nigdy ani polityki Stalina i jego najbliższego otoczenia, ani bardzo swoistej reakcji, jaką ta polityka budzi w społeczeństwie sowieckim. Przekracza to zdolności poznawcze „świata burżuazyjnego”, który pyta w zdumieniu — jak to czyni „Evening Post” — czy Stalin jest pijanym azjatyckim maniakiem, czy też w jego przypuszczalnym szaleństwie jest metoda?

I nawet wtedy, kiedy rozumie, że jest to metoda i że nie odbiega ona od dotychczasowych metod komunizmu, nie potrafi ocenić „dobrodziejstw” takiego postępowania i przy całej swej niechęci do rozstrzelanych, którzy sami byli katami wielu tysięcy współobywateli, nie przyłączy się pewnie do okrzyku prasy sowieckiej: „psom psia śmierć!”

Pozostawmy przeto dochodzenie przyczyn wewnętrznych rzezi moskiewskiej tym, co lepiej znają zakamarki duszy rosyjskiej i arkania rządów komunistycznych. Zastanówmy się nad skutkami tego wszystkiego, co się ostatnio odbywa w państwie sowieckim dla całości stosunków zewnętrznych, jakimi państwo to związało się z mocarstwami zachodnimi.

Zagadnienie o tyle jest ważne, że na sojuszu z Sowietami w dużym stopniu opiera się polityka Francji, która jest naszą aliantką i której losy bardzo blisko nas wszystkich obchodzą. Sojusz ten doszedł do skutku przede wszystkim dzięki optymistycznej ocenie przez koła decydujące Francji możliwości wojskowych Sowietów. Armia sowiecka była tą ceną, którą zapłaciła Moskwa za wprowadzenie jej do polityki europejskiej i powiązanie z systemem politycznym Francji.

Dzisiaj, kiedy się okazuje — według wersji urzędowej — że główne siedlisko zdrady i wywiadu nieprzyjacielskiego znajduje się właśnie w kołach wyższego dowództwa sowieckiego, — sprawa ta przedstawia się inaczej.

Bardzo słusznie zapytuje prasa francuska, co wart jest sprzymierzeniec, którego najwybitniejsi generałowie są wywiadowcami nieprzyjaciela i sprzedają mu nie tylko tajemnice wojskowe własnego kraju, ale prawdopodobnie i powierzone im tajemnice sprzymierzeńców.

Jasnym jest, że kooperacja wojskowa z takimi sztabami jest szaleństwem i że liczenie na pomoc tego rodzaju sojusznika jest karygodną lekkomyślnością.

Jeśli zaś sprawa przedstawia się inaczej, jeśli „czystka” przeprowadzana w armii czerwonej ma inne cele, niż wypłenicie szpiegostwa i zdrady, rozstrzelani zaś generałowie nie mają ze zdradą nic wspólnego, to jak się wszystko odbija na stanie moralnym armii i jaki wpływ wywrze na jej wartość bojową?

Są to wszystkie pytania, na które muszą dać odpowiedź te rządy, które opierały swoją politykę na zasadzie ścisłego zbliżenia z Sowietami i liczyły na większe możliwości militarnej ich pomocy. Pytania o tyle zasadnicze, że państwa, które tego ścisłego zbliżenia dokonały, musiały zapłacić za nie poważnymi trudnościami wewnętrznymi, zjawiającymi się zawsze w ślad za „przyjaciół” sowiecką.

Czy państwo żydowskie w Palestynie?

Podobno najpóźniej 10 lipca, a może nawet jeszcze w czerwcu, ma być ogłoszony raport brytyjskiej komisji królewskiej, obciążonej zadaniem opracowania wniosków co do generalnej reformy statutu politycznego Palestyny — przy czym propozycje tego raportu mają być jakoby bez żadnych już zmian wcielone przez władze brytyjskie w życie. Tak więc już w najbliższym czasie będziemy świadkami całkowitej politycznej przebudowy Palestyny, przy czym przebudowa ta gruntownie zmieni położenie Żydów w Palestynie, a pośrednio i w świecie.

Obrady komisji królewskiej są poufne, z obrad tych przesączają się jednak do prasy różne informacje.

W komisji — według informacji Żydowskiej Agencji Telegraficznej — sciera się rzekomo trzy poglądy, które sprowadzają się do postulatów następujących:

a) Ograniczenie imigracji przez ustalenie trwałej proporcji ludnościowej Żydów i Arabów; zakaz nabywania ziemi w pewnych obszarach i zezwolenie na ich nabywanie w innych; szeroki samorząd lokalny na obszarach o zdecydowanej większości arabskiej, względnie żydowskiej.

b) Podział Palestyny na dwa odrębne państwa: o zdecydowanej większości arabskiej w państwie arabskim, zaś żydowskiej — w żydowskim; zniesienie mandatu palestyńskiego przy nadaniu obu państwom statutu, zbliżonego do statutu Iraku lub Egiptu; możliwość nadania państwu żydowskiemu statutu dominińskiego.

c) Podział Palestyny na kantony, tworzące razem jedno państwo federacyjne; na siedem kantonów byłby trzy arabskie, dwa żydowskie i dwa o charakterze neutralno - mieszanym pod niepodzielną administracją angielską (kanton haifski, który ma znaczenie wojskowo - strategiczne, i kanton w trójkącie Jerozolima — Bełlejem — Ramallah).

Teoretycznie wciąż jeszcze istnieje możliwość, że komisja królewska z powyższych trzech rozwiązań wybierze którekolwiek. W praktyce jednak, zdaje się, że pierwsze z tych rozwiązań nie ma szans realizacji. Według przenikających do prasy wiadomości jest już jakoby rzeczą przesądzoną, że raport będzie jakby kompromisem między drugą, a trzecią koncepcją.

Mianowicie, jest już jakoby przesądzone, że część Palestyny ma być przyłączona do Transjordanii, przy czym emir Transjordanii, Abdullah, ma uzyskać tytuł króla Palestyny — a nawet jakoby już jest na gruncie angielskim „przyszłym królem Palestyny” tytułowany. Natomiast reszta Palestyny ma utworzyć republikę żydowską, pod nazwą Ziemi Izraela (Erec Izrael). Nastąpi więc geograficzne przestawienie dawnych nazw: o ile dawniej ziemią żydowską (ziemią Żydów: Judea) był górzysty obszar w głębi kraju, a ziemią Filistynów (Palestyną) pas nadbrzeżny, o tyle teraz Palestyna (arabska) ograniczy się do ziem w głębi kraju (może z dostępem do morza, t. j. własnym portem w Jaffie), natomiast wybrzeże, a przynajmniej jego większa część, stanie się ziemią żydowską.

Dwa okręgi (Jerozolima wraz z Bełlejem, jako miejsca święte oraz okolice Haify, ważnego angielskiego portu wojennego) mają być wyłączone z obu państw i poddane administracji brytyjskiej. Już sam ten jeden fakt sprawi, że między obu państwami nie będzie nieprzekraczalnego przedziału lecz że będą one z sobą powiązane szeregiem spraw i interesów wspólnych.

Między innymi mówi się o tym, że król Abdullah udzieli Żydom zezwolenia na osiedlanie się, wprawdzie nie w swych nowo nabytych okręgach cisjordańskich (w których już i tak sporo Żydów mieszka), ale w swym do tychczasowym państwie: Transjordanii. Tym sposobem i w królestwie palestyńskim Żydzi stanowiąliby pewną siłę. (Oba okręgi „neutralne”: Jerozolima i Haifa, są i dziś już mocno zażydzone).

Poza tym, między obu „państwami” musiałby być zawarty szereg konwencji, ustalających bliską współpracę w sprawach komunikacyjnych, handlowych i t. d., dzięki czemu cały kraj (wraz z Transjordanią stanowiący pewną polityczną całość, w której możliwość ekspansji na nowe tereny nie byłaby dla Żydów przekreślona).

Obecnie niewyjaśniona jest właściwie tylko sprawa ustalenia terytorium obu państw palestyńskich: arabskiego i żydowskiego. Żydzi mają nadzieję, że do republiki żydowskiej, — zapewne tworzącej parę oddzielnych kompleksów terytorialnych, poprze-

dzielanych korytarzami arabskimi, jak Prusy Wschodnie od Rzeszy — włączone będą rozległe obszary bezludne (głównie na południu, aż po morze Czerwone dzięki czemu Żydzi będą mogli w swym państwie przeprowadzić intensywną kolonizację i w najbliższych latach sprowadzić 3 miliony nowych żydowskich imigrantów).

Żydzi gorąckowo szykują się już do swej nowej, „niepodległej” roli. Świadczy o tym choćby następująca wiadomość z Jerozolimy, którą podała wczoraj prasa żydowska.

„Wśród Żydów, na plan podziału piśszą się tylko ekstremiści, którzy tworzą mniejszość w szeregach żydowskich. Ta grupa sjonistów — donosi „Al Ahram” — uważa że mimo małego terytorium, które obejmie państwo żydowskie, można będzie silnie zwiększyć jego ludność żydowską przez masową kolonizację południowej części Palestyny. Zwolennicy tego planu wśród Żydów oceniają, że w tej części kraju uda się skolonizować 3 i pół miliona Żydów.

Genewski korespondent „Al Ahram” donosi również, że w wypadku dościsła do skutku podziału kraju i utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie, nowopowstałe państwo zwróci się z apelem do żydostwa światowego, aby utworzyło ono przez pożyczkę fundusz dwudziestu pięciu milionów funtów dla celów odbudowy kraju żydowskiego i dla wspomnianej kolonizacji południowej części Palestyny.

Pierwszą czynnością rządu nowopowstałego państwa żydowskiego ma być utworzenie żydowskiej floty powietrznej w sile stu samolotów dla celów bezpieczeństwa i komunikacji. Prócz tego ma zostać wybudowana z udziałem władz angielskich szosa, która łączy Gazę nad Morzem Śródziemnym z Akabą, portem Morza Czerwonego. Państwo żydowskie ma również zawrzeć szereg traktatów handlowych z sąsiednimi krajami arabskimi, a przede wszystkim z państwem arabskim w Palestynie”.

Czy ziszczą się nadzieje żydowskie o możliwości imigracji owych 3 milionów Żydów? Czy też te 3 miliony zredukują się na 2 lub na 1? — W każdym razie, polityka polska musi baczyć, by owe miliony przybyły do Palestyny z Polski, a nie z innych krajów.

PRZEGLĄD PRASY

KARIERA „PECHOWCA”

Na wstępie swej broszury o „mianowa... niepowołanym administratorem, p. Starzyński”, daje p. Studnicki taki zarys kariery dzisiejszego kierownika prezydentury stolicy:

„P. Starzyński bierze czynny udział w organizowaniu O.Z.N. Mój przyjaciel mówił mi, że to już przesądza o niepowodzeniu O.Z.N., gdyż p. Starzyński jest pechowcem.

— Jak to pechowcem? — powiedzialem. — Przed 14 laty p. Starzyński był człowiekiem biednym, miał bardzo skromne stanowisko w hierarchii administracyjnej, dziś jest bogaty, ma ładny pałac w Mokotowie, przechodzi od jednego wybitnego stanowiska w gospodarce państwowej do drugiego, był dyrektorem departamentu w Min. Skarbu, wiceministrem tego ministerstwa, co było związane z należeniem do szeregu Rad Nadzorczych przedsiębiorstw państwowych i dawało dodatkowe dochody, był wiceprezesa Banku Gosp. Kraj., obecnie jest komisarzem stolicy Polski, milionowego miasta z budżetem ok. 300 milionów; nie jest więc pechowcem.

Powiadają: Lepszy łut szczęścia, niż funt rozumu. Oto ów łut szczęścia posiada Starzyński przy skromnych innych atutach. Był on wychowankiem Wyższych Kursów Handlowych Zielińskiego, bardzo różniących się pod względem solidności programu i nauczania od dzisiejszej Gł. Szkoły Handlowej; wielkimi zdolnościami się nie odznaczał, próbował publicystyki bez wielkiego powodzenia; napisał broszurę „Zagadnienia narodowościowe w Rosji sowieckiej” w r. 1924, opracował w r. 1927 przy pomocy urzędników Min. Skarbu broszurę o współczesnej Litwie. Obie te prace, zwłaszcza ta ostatnia, dedykowane marsz. Piłsudskiemu, są kompilacjami bez pogłębienia i szerszej syntezy. Był redaktorem zbiorowej pracy, nie posiadającej ani teoretycznego, ani praktycznego znaczenia, p. t. „Dziesięć lat na froncie gospodarczym”.

Ponadto p. Starzyński próbował pisać na zamówienie wydziału prasowego M. S. Z. artykuły o Rosji sowieckiej i bez szkody jednak politycznej dla nas i z niewielką stratą dla Sowietów znalazły się one w koszach redakcyjnych angielskich, do których po przetłumaczeniu były wysłane.

P. St. Starzyński nie jest więc pechowcem dla siebie, lecz jest pechowcem w sprawach publicznych. Kilka takich pechowych spraw omawia p. Studnicki w swej interesującej broszurze (Skład główny u autora, ul. Mianowskiego 15 m. 29, telefon 9-82-91).

Bardzo zalecamy naszym Czytelnikom zaznajomienie się z broszurą p. Wł. Studnickiego. Trzeba przecież wiedzieć, jak wygląda gospodarka stolicy pod rządem obecnego jej komisarza, który ponadto „konsoliduje” nasze społeczeństwo w sektorze miejskim Ozonu.

CZY Z.Z.Z. POWRÓCI?

P. Żuławski, przywódca socjalistycznych zawodówek, wzywa w „Robotniku” organizację p. Moraczewskiego (Z.Z.Z.), by powróciły pod „stare sztandary”. P. Żuławski zapewnia, że socjalistyczne zawodówki są niezależne i bezpartyjne. Pisze jednak w dalszym ciągu swych wywodów:

„Stojąc na stanowisku bezpartyjności, wysuwamy własne ideeowe standardy. Wypisaliśmy na nich żądanie ideologii socjalistycznej, żądanie walki — nie tylko dla chwilowego sukcesu — lecz walki, która by miała stały kierunek, nie wahający się w tę czy inną stronę, zależnie od tego czy innego wiatru. Żądamy, by organizacja nasza i walka kierowane były do świadomego celu: do usunięcia wyższego kapitalistycznego przez przebudowę obecnego, niesprawiedliwego i bezsensownego ustroju społecznego.

I mówmy otwarcie: przeszkoda, która stoi na drodze do połączenia, jest właśnie nasza ideologia, a pod tym względem nie ma kompromisów. To nie rzekoma zależność od PPS, która od nas jej wcale nie żąda, strasząc w poprzek zjednoczeniu z Z.Z.Z., ale świadomość kierunku i stosunek nasz do socjalizmu”.

Dlaczego p. Żuławski nazywa swoje zawodówki bezpartyjnymi, jeśli żąda od nich ideologii socjalistycznej? Mówi p. Żuławski, że związki te są niezależne od PPS. Tak, formalnie są niezależne, ale ich kierownik p. Żuławski, jest równocześnie prezesem Rady Naczelnej PPS i wszyscy inni działacze klasowych zawodówek należą do tej partii, która dzięki tej unii personalnej kierowników może zawsze zwyciężać zawodowym narzucić swą wolę. Czy bowiem p. Żuławski mógłby jako kierownik związków zawodowych nie wypełniać poleceń, które wydała PPS, kierowana przez tegoż p. Żuławskiego?

P. Moraczewski ma więc rację, gdy zarzuca klasowym związkom zależność od PPS.

Dolegliwości szkolne

Kraków, w czerwcu.

Administracja szkolna skrzypi. Ustawy i eksperymenty Jędrzejewiczowskie nałożyły na nią wymagania zbyt wielkie — nie dziwnego, że teraz utyka i skrzypi. A że przy tym i ludzie, zatrudnieni w administracji szkolnej, nie zawsze zajmują właściwe dla swych kwalifikacji stanowiska i urzędy, więc zamieszanie szeroka, dziś fala płynie z Ministerstwa Oświaty na kuratoria, a stąd i dalej.

Oto parę konkretnych przykładów z dni ostatnich:

Nauka w gimnazjach kończy się 16 czerwca — w tym dniu uczniowie otrzymają świadectwa. Najważniejszą rolę grają oczywiście świadectwa dla uczniów klasy IV — boć jest to świadectwo prawie równoznaczne ze świadectwem dojrzałości. Te okoliczności postanowiły też uczciść i władze szkolne. Okólnikiem zapowiedziano, że dyrekcje gimnazjum otrzymają za pośrednictwem kuratorów specjalne blankiety świadectw dla uczniów kl. IV. Dziś mamy 14 czerwca — a blankietów świadectw administracja szkolna nie dostarczyła. Sprawa jest tym poważniejsza, że za dalsze 2 dni uczniowie kl. IV gimnazjum zgłoszą się mają do egzaminów wstępnych do kl. I liceum, a tam świadectwo być musi, bo tam decyduje jakość noty z przedmiotów. Komisja egzaminacyjna ma

Do niedawna sądzono, że niebezpieczeństwo tych trudności równoważy się wzmożeniem pozycji zewnętrznej, wynikającym z militarnej pomocy sowieckiej. Obecnie, po rzezi moskiewskiej, sąd ten musi ulec nowej krytycznej ocenie.

Jakie będą jej wyniki w opinii zainteresowanych narodów, nie zamierzamy przesądzać. Pewnym jest jednak, że nie przyczyni się ona do wzmocnienia stanowiska Sowietów w polityce europejskiej.

obowiązek poddać egzaminowi wstępnemu ucznia z notą dostateczną, a może, ale nie musi, znotować od egzaminu ucznia z notą dobrą.

Inne kłopoty mieli i jeszcze mają nauczyciele i uczniowie klas VII w gimnazjum starego typu. Istniał tam dotąd przepis, iż nie ma ani poprawek ani też przejścia do klasy VIII z notą niedostateczną z jednego przedmiotu. Obecnie klasa VII kończy swój żywot — od września zastąpi ją klasa I liceum. Uczeń klasy VII, który dawniej otrzymał złą notę choćby z jednego przedmiotu, musiał klasę tę repetirować. Nie było to nieszczyście. Co z takimi uczniami robić od września? Od września VII klasy już nie będzie.

Do I klasy liceum przyjdzie młodzież z innego już gimnazjum. Ten, który przed rokiem ukończył klasę VI starego gimnazjum nie ma odpowiedniego przygotowania do I kl. liceum. Jeśli stanie do egzaminu wstępnego, przystosowanego do wiadomości absolwenta nowego gimnazjum — egzaminu takiego nie zda. Co zrobić ma ta grupa młodzieży? Znam jednego z po uciążliwych budowniczych krakowskich którego syn znalazł się w tym położeniu. Ojciec obszedł szereg zakładów naukowych, poszedł nawet do kuratorium, pytał się wielu ludzi na mieście; wszystkim stawiał jedno pytanie: co mam zrobić z synem od września? Otrzymał odpowiedź: jeszcze nie mamy instrukcji z Ministerstwa — czekaj pan cierpliwie.

W sam dzień klasyfikacji, w piątek 11 czerwca, kuratorium szkolne krakowskie telefonicznie komunikowało dyrekcjom gimnazjów krakowskich, iż Ministerstwo Oświaty zmienia przepis klasyfikacji w klasach VII gimnazjów: odłąd wolno zawiesić klasyfikację z jednego przedmiotu do jesieni pod warunkiem, że uczeń podda się egzaminowi poprawkowemu. Ta decyzja Ministerstwa wpłynęła poważnie na wynik klasyfikacji w Krakowie —

nie mogła jednak wpłynąć na ten wynik na prowincji, ponieważ tam wiadomość ta przyszła już po klasyfikacji.

A ci wszyscy, którzy w klasie VII otrzymali stopień niedostateczny, nie wiedzą w dalszym ciągu, co mają robić, aby się dostać do I klasy liceum. Ewent. egzaminy wstępne odbyć się mają już za parę dni. Nie wiadomo, czy one i ich obowiązują.

Plany nauczania w I klasie liceum nie są jeszcze ogłoszone. Projekty, przesłane nauczycielom szkół średnich do oceny, spotkały się z krytyką tak ostrą, a uzasadnioną, że Ministerstwo w drugiej połowie maja zapowiedziało ich wycofanie i opracowanie nowych. Nowe programy ukażą się w najlepszym wypadku w lipcu. Wtedy dopiero autorzy podręczników szkolnych mogliby przystąpić do ich opracowania. Wniosek sąd wypływa jasny: w r. szk. 1937-38 w I klasie liceum nie będzie nowych, do programu nauki dostosowanych, podręczników szkolnych. Stare podręczniki, wobec zupełnego innego planu nauki, będą również nie do użycia. Będzie to za tem rok zupełnej improwizacji. Profesor nie może przygotować się do tej improwizacji, bo i on nie zna nawet ram programu nauki.

Słychać zewsząd skargi dyrektorów, iż starsi, doświadczeni nauczyciele nie chcą brać lekcji w nowych liceach — wolą już poddać się degradacji i uczyć w gimnazjach. Bo nie wierzą w choćby dostateczne wyniki improwizowanej nauki, a za zły wynik nie chcą brać odpowiedzialności.

Z góry idą jednak nakazy: nie ma wahań, nie ma wlokni, nie ma pauzy; program Jędrzejewicza musi być w wyznaczonych przez ustawę terminach zrealizowany. Musi być i będzie — choćby po tym miały pozostać tylko zgłiszczka.

Zmieniają się czasy. Zmieniają się i ludzie. Czy tylko głupstwo ma przetrwać wszystkich?

M. N.

Południe a północ Hiszpanii

Jedna czy dwie polityki?

„Kurier Poznański” podaje w dalszym ciągu korespondencje swego specjalnego wysłannika do Hiszpanii, p. Jędrzeja Giertycha. RED.

Sewilla, od pierwszych chwil wojny domowej opanowana przez nacjonalistów, była przez długi bardzo czas małą, białą wyspą, zaginioną w morzu czerwonym. Narodowcy w Sewilli pod wodzą gen. Queipo de Llano robili powstanie w tym mieście poowali się niejako z motyką na słońce: uderzyli małą, rozpaczywie słabą zbrojną garstką na znacznie potężniejszą siłę przeciwnika w kraju, którego ludność przeważnie częściej z tym przeciwnikiem sympatyzowała i go popierała.

Zuchwałe bohaterstwo narodowców, ich bezprzykładna determinacja i oduczały sprawy, że wbrew temu, co — zdawałoby się — nieodparcie wynikało z logiki rzeczy, omeśli oni zwycięstwo. Początkowo trzymając w swym ręku tylko śródmieście (na przedmieściach, obsadzonych przez sily czerwone w tym samym czasie pionoły kościoły i dokonywana była rzeź narodowców i katolików), z czasem dzięki forinowemu oraz to nowych oddziałów ochotniczych spośród narodowców i po katolicku czujących, choć będących w mniejszości oddziałów ludności cywilnej, dzięki przechyleniu się garnizonów wojskowych na stronę powstania, oraz — w końcu — dzięki odsieczy z Marokka, — z ocalał opowiadać najpierw przedmieścia Sewilli, potem jej okolice, a potem niemal całe południe Hiszpanii: większą część Andaluzji, Estremadury i w końcu Granady.

Jest uderzająca różnica pomiędzy atmosferą duchową narodowo-hiszpańskiej północy, a narodowo-hiszpańskiej południa. Północ, to jest kraj który jak jeden mąż chwycił za broń w świętej wojnie, który przetrwał się w religijnej i narodowej ekstazie do walki z siłami Antychrysta. Południe, to jest kraj, w którym z takimi samymi uczuciami, a przy tym może z większym jeszcze bohaterstwem, z konkwistadorskim zachwalstwem w rzucaniu się w dzieśnięciu na tysiąc, z iscie kawalerską brawurą i fantazją walczy jedynie mniejszość, a ogół się wali z ciekawieniem, ale z obojętnym chłodem przygląda.

Nie znaczy to zresztą, by rządy narodowe na hiszpańskim południu miały do czynienia z jakąś poważniejszą opozycją. Przeciwniel ze zżiwieniem przekonał się, że polityczne pogody szerokiej mas tułejszej ludności są dzisiaj na ogół na rodowe. Jestem pewien, że gdyby dziś w Andaluzji urządzono — najbardziej nieskromny i bezstronny — plebiscyt, obóz generała Franco osiągnąłby bezwzględne zwycięstwo, a obóz „czerwony” poniósł drugoczącą klęskę. Ale są to nastroje chwilowe i nie głębokie.

Trzy fakty wpłynęły na zmianę nastrojów ludności tej, jeszcze tak niedawno zupełnie „czerwonej” dzielnicy. Po pierwsze obóz „czerwony” jest tu dziś zupełnie pozbawiony przywódców i działaczy. Cała niemal Andaluzja była pierwotnie w rękach „czerwonych”, „czerwoni” działacze mieli zarówno czas na to, by

popęlnić szereg „kompromitujących ich wobec narodowców zbrodni, jak i na to, by wraz z wojskami „czerwonymi” w porę się wycofać w miejsce bezpieczniejsze. Większość czerwonych działaczy uciekła na obszar, będący dotąd pod władzą „czerwonych” — a ci, co pozostali na miejscu, zostali następnie przez narodowców zastrzeleni, bo mieli na sumieniu takie okrucieństwa, których nawet najjaśniejszy i najbardziej liberalny rząd nie mógłby puścić płazem. Tak więc masy dawnych sympatyków partii „czerwonych” pozbawione zostały przywódców i agitatorów którzy by je w „czerwonych” nastrojach utwierdzali.

Po wtóre, rządy „czerwone” skompromitowały się w oczach ludności. Okres rządów „czerwonych”, to było jedno nieustające pasmo porażek i morderstw. Początkowo i szerokie masy wciągnięte zostały w nastroj krwawego delirium. Ale gdy pierwszy szal minął, dość łatwo zdali sobie z tego sprawę, że rządy „czerwone” nic im nie dały, że nie poprawiły położenia ubogiej ludności, że przeciwnie popełniły szereg krzywdzących niesprawiedliwości i niegodziwości. Co więcej, „czerwoni” przywódcy czrazili do siebie ludność tym, że po tym wszystkim, co zrobili, uciekli w bezpieczne miejsce, a obalamuoną ludność pozostawili na łasce losu i narazili na represje. Chłop czy robotnik andaluzyjski wnioskuję z niepowodzenia krótkotrwałego „czerwonego” eksperymentu, uważa teraz, że eksperyment ten był czymś, co sprzeciwia się normalnemu porządkowi rzeczy — i jest zły na tych, którzy go do tego eksperymentu popchnęli.

Po trzecie od długiego już szeregu miesięcy ludność Andaluzji agitowana jest i urabiana przez niesłychanie szeroką i energiczną propagandę nacjonalistyczną. Propaganda ta na największą skalę prowadzona przez „Falangę Hiszpańską”, daje wyniki. Tłum andaluzyjski tak samo podlega dziś sugestii nacjonalistycznej i wciągany jest w trans zbiorowych nastrojów narodowych, jak po przednio żył w transie „czerwonym”.

Ta właśnie propaganda nadaje Sewilli piętno niezwykle intensywne go życia. Sewilla po prostu kipi ruchem, gwarem, akcją.

Północ też kipi życiem, — ale jest to jakieś wrzenie skupione, zacięte, milczące. Jest to zgodny porządek zbiorowy, — jest to w jeden rytm bijące tętno woli i wysiłku ogółu. Tutaj na północy, w tej kipiącej akcji i ruchu czuje się akcenty polemiki, walki pełnego furii ataku w przeciwnika; który nie siedzi tylko gdzieś za górami, za odrutowanymi liniami okopów, ale którego czuje się wszędzie wokół w postaci za dawnych instynktów, wątpliwości, uprzedzeń, którego znajduje się w sąsiedztwie, w przyjacielu, w sobie samym.

Narodowcy na północy, to są narodowcy z krwi i z instynktu. Narodowcy na południu, to poza niewielką mniejszością — narodowcy zaangażowani. Dziś wierzą oni w generała Franco, w „Falangę”, w ideę narodową. Ale jeśli coś się zmieni? Jeśli zrażą ich jakieś niepowodzenia czy

nieczynności? Jeśli ktoś zdoła zaagitować ich skutecznie? Dlatego trzeba ich wciąż agitować, wciąż utrzymywać w transie, w napięciu wiary, zaufania i zapału, — wciąż podniecać ich teatralną scenę, gromkim dźwiękiem szumnych słów, efektownością zapalających wyobrażeń czynów.

I dlatego Sewilla — to jest jeden wielki, barwny, iscie teatralny korowód propagandowy, w którym groźny nastroj wojny i rewolucji miesza się z pełnym rozmiętnieniem na strójem jakby jakiegoś okresu przed wyborczego. A to wszystko pod gorącym, iscie arykańskim niebem, w blasku osłepiającego słońca, które najpatetycznym wyrażeniem nadejmu barwy karnawałowe.

W dodatku to wszystko, to wszystkie pochody, manifestacje uliczne, masowe kwesty, przemarsze skautów „niecni” „falangi” z muzyką, to morze różnorodnych plakatów, to głosniki radiowe na ulicach, te śpiewające hymny narodowe tłumy przed „Ayuntamiento” — to wszystko dzieje się na tle wielkiego i ruchliwego miasta.

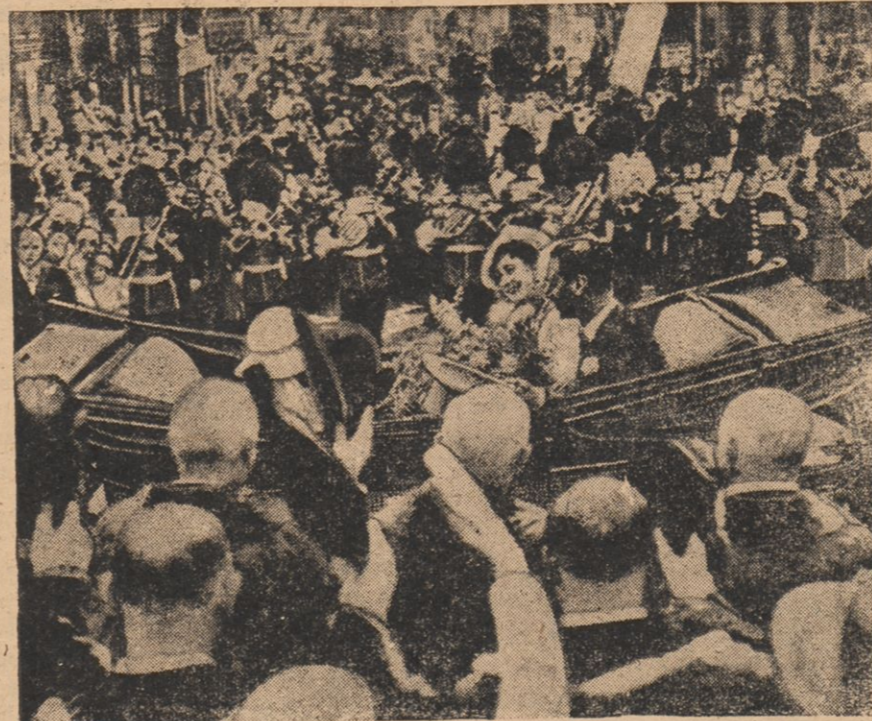
Jędrzej Giertych.

Kroniki dynastii Czin

WARSZAWA. 15.6. Ambasada Manazuko w Tokio ofiarowała za pośrednictwem poselstwa R. P. w Tokio Uniwersytetowi w Warszawie kroniki rocznic dynastii Czin, złożone z 1200 tomów.

Kroniki te przechowywane były w zbiorach dynastii mandzurskiej Czin i do czasu rewolucji chińskiej w 1911 r. nie były dla nikogo dostępne poza rodziną cesarską.

Ostatnio rząd Mandżurii wydał je drukiem, nie są jednak przeznaczone do rozprzeczony publicznej. 1200 tomowe komplety wydane są po japońsku z tłumaczeniami tekstów na mandzurski, mongolski i chiński. Bogato są ilustrowane pięknymi starymi drzeworytami. Koszt wydania jednego kompletu wyniósł około 1900 zł.



Wjazd angielskiej pary królewskiej do Windsoru. Ludność urządza owacje.

W „Warsz. Dzienn. Nar.” w dziale akademickim zamieszcza młody akademik — jak widać z treści — następujące „kanikularne rozważania” na temat dwóch „polityk” wobec młodzieży. RED.

Pan minister Świętosławski jedzie jako reprezentant rządu na Kongres Chrystusa Króla do Poznania. Pan minister Świętosławski jest protektorem pielgrzymki jasnogórskiej nauczycieli. Ciekawe — prawda?

Ze wspomniemy tylko łupiękę sejmową p. ministra w obronie Z.N.P.

Ala są rzeczy jeszcze ciekawsze. Na obrady sesji na zwyczajnej Izby Ustawodawczej wpłynął projekt zmiany ustawy akademickiej. Dziwne koleje losu przechoził ten projekt. Zanim ujrzał światło dzienne zdążył już zmienić całkowicie swoje oblicze. Tworca projektu, p. minister Świętosławski skreślił z niego i wycisnął punkt po punkcie. Nikt nie chciał podjąć się referowania projektu „najpopularniejszego ministra”, jak nazwał p. Świętosławski jeden z sanacyjnych dzienników. O bliskim ustąpieniu „pana na religii i oświacie” głośno już było. Podawano nazwiska jego następców.

Kamersz warszawski, uroczystość wileńska... głuche wieści o sektorze młodzieżowym... pewne „personalne” wiadomości przeostały się do kół jak najmniej ku temu powołanych i ujrzały światło dzienne akurat przed pielgrzymką jasnogórską, na którą miał przyjechać podobno marszałek Smigły. Tak przynajmniej twierdziły niektóre półurzędowe dzienniki.

Robota sektorowa, przynajmniej ta zewnętrzna, stanęła na martwym punkcie. Rewizyta Arkonii u p. marszałka nastąpi dopiero w lipcu — na walny pracy p. marszałka tego przyczyna.

Jest nad czym się zastanawiać. Tyle materiału do ciekawych rozważań.

Ale to jeszcze nie koniec. Referowania projektu zmiany ustawy akademickiej podjął się wreszcie — nauczyciel gimnazjalny (w całym Sejmie niema ani jednego na-

fesora Uniwersytetu). Atmosfera była, powiedziawszy delikatnie, — niezbyt — przychylna. Wiadomo było dobrze, że ci będą przeciwni, ci inni także, tamci też... ale kto poprze nieszczęsny projekt? Nikt nie miał ochoty. Zanosilo się na grubą kompromitację.

Ala wszystkie niechęci i wątpliwości rozwiązał minister Świętosławski. Powiedział, że marszałek Smigły zaczął prowadzić wobec młodzieży swoją politykę i że on jako minister i całe ministerstwo także, z tą polityką — współpracuje.

Słowa te musiały rozwiązać wszelkie nieprzychylnie nastroje. Jeszcze tylko z ust przedstawiciela konserwy (o dziwo! padło parę śmielszych słów. Szczęśliwie projektu p. ministra zostały ocalone.

Tu dopiero jest kapitalne zagadnienie do rozważania. Posłowie na podstawie przemówienia ministra Świętosławskiego doszli do przekonania, że projekt ministra, a co za tym idzie i jego polityka pokrywa się z polityczną akcją marszałka Smigłego w stosunku do młodzieży akademickiej.

Zostawmy projekt, a raczej jego szczytkę w części dotyczącej życia akademickiego na boku. Drobne te zmiany są doprawdy bez znaczenia dla nas akademików.

Zajmijmy się czystą polityką. Przecież tu o nasze głowy chodzi! Na podstawie przemówienia ministra Świętosławskiego na komisji sejmowej i biorąc pod uwagę niespodziewane wzmocnienie stanowiska p. Świętosławskiego mamy wszelkie podstawy do sądenia, iż p. Świętosławski uważa się za osobę wprowadzającą w życie politykę marszałka Smigłego, za jego na tym polu współpracownika.

Co my wiemy, względnie wiedzieć możemy o polityce młodzieżowej marszałka? Na komersu powie dział on, iż wierzy w młodzież polską. Ci, którzy się z nim na komersu zetknęli, twierdzą, iż marszałek jest prawdziwie narodowo - usposobiony. I to koniec. Bo myśmy na komersu wie byli. Różnym zapewnieniom z drugiej czy trzeciej ręki wiary zbytniej dawać nie możemy.

Napewno to wiemy jedno; marszałek Smigły jest wodzem naczelnym Armii Polskiej, której my jesteśmy oficerami rezerwy.

O polityce ministra Świętosławskiego wiemy dużo więcej. Wiemy bardzo dużo nawet. Przecież byliśmy je — przeciwnościami. Każdy z nas, chciał czy nie chciał, interesował się polityką czy nie, odczuwał skutki po sunięć p. ministra na swojej skromnej osobie.

Jakże się nam nie chcą łączyć te dwie polityki w jedną całość. Jakoś nie widzimy wspólnych cech u tych dwóch osób. Jakoś one do siebie nie pasują zupełnie.

To też nie dziwnego, że zadajemy sobie pytanie.

Jedna czy dwie polityki?

Swid.

Popierajcie handel i przemysł ci. rześci,jański

STANISŁAW CYWINSKI

W trzecim wydaniu

Trzecie wydanie książki, nie będącej powieścią, trzecie wydanie w ciągu roku, trzecie wydanie w Polsce (to, niestety, najważniejsze!) — to rzeczywiście rekord.

Książką tą jest relacyjno-powieściowy wgląd do dzieła Melchjora Wańkowicza pt. **Na tropach Smętka**.

Smętek — słowo to dwuznaczne. Lud pomorski nazywa Smętkiem orabla, jak to nam swego czasu przypominał był Zeromski. Ale i w drugim, potocznie znaczeniu wyraz ten jest w książce na miejscu. Czyż bo nie jest to największy smutek Polski, ba, i groza, że kość z kości i krew z krwi polskiej jest tuż pod bokiem Warszawy niszczone i wyna radawiana? Ze wszystkich bólów Polski ten ci jest bodaj największy. A toż wiemy nie od dziś, że t. zw. Mazury Pruskie, kraj zamieszkały przez emigrację z Polski w w. XIV i XV, poddany jest wynaradawianiu najpotworniej, szemu i, co gorsza, skuteczniejszemu niż kiedykolwiek jakakolwiek inna ziemia polska.

Najskuteczniejszemu! To słowo tak boli, że człek boi się wprost o tej sprawie myśleć. A z polskiej stro-

ny co się tu robi? Co wogóle da się zrobić? Jak skutecznie przeciwdziałać?

Jeszcze przed wojną opowiadał mi znany turysta po wszystkich ziemiach Polski (jeszcze wtedy!) dr Mieczysław Orłowicz, że zaszedł gdzieś na tych Mazurach do zajazdu, gdzie na sztydzie figurował jakiś Skowronczyk czy też Schtschigell. Po polsku poprosił o pokój i po polsku też, acz z pewnym wahaniem, mu o. powiedziałano. Ale, gdy gospodarz poprosił Orłowicza o t. zw. pass i wycytał tam przy razisku owe „dr”, nagle, już po niemiecku, wżasnął z oburzeniem:

— Was! Sie sind ein Doktor und Sie sprechen nicht Deutsch, das ist doch eine Beleidigung für mich!

Kto temu pocziwiemu Szczygłowi wniósł, że człowiek inteligentny nie powinien mówić po polsku? Jak że to bolesne dla Polaka! A dziś, acz jest inaczej, jednak nie jest lepiej, może nawet gorzej.

Otóż opowiada nam o tem Wańkowicz, który w lecie 1934 odbył po dróż po Mazurach i — Prusiech Wschodnich, częściowo jak jakim z

córeczką, obejrzał kraj i ludzi z najprzeróżniejszych stron i całą sprawę opisał w książce.

Nie wyobrażam sobie, by można było lepiej taką książkę wydać! Oczywiście, jest to reportaż, lecz reportaż inteligentnie i indywidualnie przemyślany, opracowany w szeregach, oparty o solidne zapoznanie się z całym możliwym materiałem pomocniczym: historycznym, geograficznym, politycznym, statystycznym i literackim, tak, że powstała książka wyjątkowo żywa, pełna uczucia i gorącego patriotyzmu, acz jednocześnie nawiąskowo obiektywna i zaprawiona nawet humorem, gdzie się dało ten humor dopuścić do głosu. Książka, którą się czyta z zapartym oddechem, co wzrusza, ale zarazem pobudza do głębszych refleksyj i, co ważniejsze — do postanowień!

Zdobia ją liczne, arcyliczne ilustracje, nie tylko fotografie, ale też mapy, wykresy, podobizny pism i książek. Wreszcie karykatury i ozdoby. Toteż rzecz ta zasługuję na szersze rozpowszechnienie, które go się zresztą doczekała. Trzecia wydanie w ciągu roku, książka, bądź co bądź „poważnej”, to, powtarzam, w Polsce fenomen rzadki i sukces zasłużony. Nie powinno być Polaka, któryby tej sporej zresztą książki (o 370 str. dużej ósemki) nie przeczytał. A że każdy ją przeczyta z naj-

żywszem i twórczym zainteresowaniem, to rzecz pewna.

Jeszcze jedno. Oto czytelnik odnosi wrażenie, że autor bardzo ogłędnie, całkiem bez nienawiści traktuje Niemców. Boć to walka z Niemcami, trwająca od zarania naszych dziejów, jest dla nas czymś tak codziennym, zrozumiałym i koniecznym, jak walka z żywiołami. Toteż Polak nienawidzi do Niemców przeważnie nie żywi, bo nienawidzi na stałe nie podobna się karmić. Nienawidź bowiem to trucizna. Truje ona nie tylko wroga, ale i tego, co jej używa. Spotykamy ją też zwykle tam, gdzie walka jest bądź co bądź licencją, zawiśkiem przejściowym, jak np. pomiędzy Rosją a Polską. Gdzie walki nie sposób uniknąć i to wiek po wieku, tam nienawidzi być nie może (Znamiennym wyjątkiem jest tu nienawidź żydów do świata chrześcijańskiego. Ale jak oni na tem wychodzą?)

To też, jako prawy Polak, Wańkowicz nie żywi nienawiści do Niemców, ani też jej w duszach czytelników nie zaszczepia. Owszem, budzi żal, ból, grozę, gorące pragnienie zmiany obecnego stanu rzeczy i zwrócenia Polsce tych biednych, oszukanych braci, ale o Niemcach pisze spokojnie, wyjątkowo łagodnie, a miejscami z podziwem, a nawet z sympatją. To wżwienie odnosi nie

tylko Polak, ale, sądzę i każdy cudzoziemiec.

Alisicie inaczej potraktowano książkę Wańkowicza w Niemczech. Tam mówi się i pisze o niej z oburzeniem. „Jak to! dziś w dobie „porozumienia” polsko - niemieckiego takie rzeczy wypisywać i wydawać! Toć to jawna prowokacja!” Charakterystyczna reakcja narodu, pograżonego w melagomanji, który nie zdaje sobie sprawy na stałe nie może że w polityce między narodami wino obowiązywać prawo wzajemności i równowagi w myśl łacińskiej zasady: **do ut des**.

Nakłonicie drobna uwaga. Czyż był potrzebny na str. 351 tej właśnie książki ustęp o człowieku, który był jaknajdalej od zrozumienia tej troski, której jest książka poświęconą? Czyż trzeba przypominać nieszczęsny plebiscyt na Mazurach i stosunek do owej osobistości, o czym takie okropne świadectwo pozostawił Zeromski? Iście, tu pod adresem Melchjora Wańkowicza chciałoby się wypowiedzieć słowa, które jeszcze w lecie 1915 tak często słyszał z ust innego Wańkowicza, a to Florjana, znanego na całej Białej-rusi facyjonisty: „Daj spokój, panoczku. Zatrzymaj się! Ot, kudy ciebie poniosło!”

Polskie Kino
Światowid Dziś wielki nowoczesny dramat salonowy p. t.:
„Godzina pokusy”
W rol. gł. **Lida Baarowa** i niezrównany **Justyn Fröhlich**
uroczy Film porusza zagadnienia: Co robią zaniedbane kobiety? Kiedy żona zdradza?
Nad program aktualia

Nieodwołalnie ostatni dzień.



Przepiękny wiedeński film

Szalony porucznik

W rol. gł. **GUSTAW FROELICH, LIDIA BAROWA** i in.
Nad program kolorowy dodatek i aktualia

Ceny na wszystkie seanse: balkon 34 gr. parter od 60 gr. Sala dobrze wentylowana

Niezawodne - ekonomiczne - tanie
samochody popularne **OPEL Olympia**
i luksusowe **BUICK** krajowej produkcji
Wyłączna sprzedaż rejonowa **„AUTOTECHNIKA”**
WILNO, WILENSKA 23. TEL. 1116
Motocykle **„Sokół”** — Przybory — Akcesoria
WARSZTATY REPERACYJNE
PRECYZYJNE TOCZENIE CYLINDRÓW I WAŁÓW.



ZA MATURE
najlepszy upominek
zegarek lub pierścionek
poleca
K. GORZUCHOWSKI
SREBRO ZAMKOWA 9 PLATERY

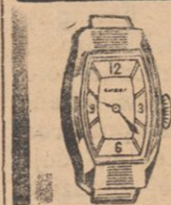
KAROL JANKOWSKI i SYN
FABRYKA SUKNA — BIELSKO
Poleca na sezon wiosenno-letni swoje znakomite
wyroby sukienne na ubrania i palta męskie oraz
kostiumy, palta i suknie damskie
Oddziały: **MICKIEWICZA 21** Telefony: 20-12, 20-11.
NIEMIECKA 22
Rok założenia 1826. Rok założenia 1826.

Lodownie pokojowe, maszyny do lodów, słomki i wszelkie artykuły gospodarstwa domowego wyprzedajemy po niezwykle niskich cenach.
PŁYTY GRAMOFONOWE
DH. „T. ODYNYEC” w. I. Malicka
WILNO, UL. WIELKA 19.

ULGA DLA CIERPIĄCYCH!
Przy reumatyzmie, artretyzmie, nerwobólach, ischias i t.p. skutecznie działa nacieranie **„Embata-Stawolit”** Rej. Nr. 39
Mgr. W. PAZDZIERSKIEGO
Sprzedaj w aptekach i składach aptecznych
Fabr. Chem. „Pharmachemia”, Bydgoszcz.

CZYTAJcie
ROZPOWSZECH-
NIAJCIE PRASĘ
NARODOWĄ

HELIOS Czy małżonkowie powinni pozostawić sobie wzajemną swobodę? Odpowie na to wspaniały film wg. powieści laureata Nobla SINCEIRA LOUISA
Akcja rozgrywa się w najpiękniejszych krajach świata oraz na największym okręcie „Queen Mary”. W rol. gł. **Walter Huston, Ruth Chatterton, Mary Astor i Paul Lukas**
Nad program aktualia



„ZNAĆ PANA PO ZEGARKU” — oto dzisiejsze przysłowie

Zegarki modne precyz. gwarantowane najlepszych firm poleca
W. JUREWICZ Ad. Mickiewicza 4 Tel. 25-15 w Wilnie

NARESZCIE!
Mamy swoją Polską kuchenkę naftowo-gazową „ISKRA” przewyższającą swoją dobrocią marki szwedzkie. Każda sztuka gwarantowana.
Sprzedaż detaliczna i hurtowa w firmach:
P. Kalita i L. Zabłocki — Wielka 17
S. H. Kulesza — Zamkowa 3
„T. Odyniec” — Wielka 19
„J. E. Sennewaldt” — Wileńska 25

Miłość i powodzenie pozyskasz używając wody kolońskiej z zapachem kwiatu szczęścia
„LOKSOTIS”
Przemysł długotrwały zapach. Deka 40 gr.
POLECA
Władysław TRUBILLO
polski skład apteczny Ludwarska 12, róg Tatarskiej.
„Specjalność zioła lecznicze”

Mieszkania i pokoje
DWA POKOJE do wynajęcia z wygodami i osobnym wejściem. Zamkowa 14—1
1, 2 lub 3 pokoje słoneczne z balkonem ze wszelkimi wygodami w pobliżu Sądu do wynajęcia. Ul. Tartaki 19 (róg Ciasnej), m. 4 tel. 352, oglądać do 10-ej i 4—6.
POKÓJ z osobnym wejściem, elektr. do wynajęcia. Piwna 9—8.

Letniska
DWÓR przyjmie letników z utrzymaniem po 3 zł. dzień. Wiad. Portowa 19 m. 11 od 2—5 pp.
LETNISKO koło Werek, przepiękna miejscowość sosnowy las, rzeka, plaża, kajaki, łódki, tenis, siatkówka itd. Komunikacja statkiem lub autobusem. Odjazd z pl. Orzeszkowej 20 min. z Wilna. Oddaje się pokoje z całodzielnym utrzymaniem. Poczta Jerolimka, kolonia Zgoda, willa „Urocz” Zajączkowska.

Praca poszukiwana
NAUCZYCIELKI, korepetytorki, wychowawczynie, bony i wszelkiego rodzaju służbę domową poleca Wojew. Biuro Funduszu Pracy, Poznańska 2, tel. 12-06.
GOSPODYNIA - KUCHARKA starsza, zdolna, świadectwa chlubne, do pojedynczej osoby, lub do małej rodziny. Łaskawe oferty proszę skierować do Administracji „Dziennika Wileńskiego” pod „Gospodyni”. (3)

Praca poszukiwana
BIURO PRACY Stowarzyszenia Pań Miłośniczek Sw. Wincentego a Paulo poleca uczciwie i kwalifikowane nauczycielki, wychowawczynie, bony, pielęgniarki, pokojowe z szyćmi, gospodynie i kucharki. Zapisać pracownic odziedzenie od 10—13 Młynowa 2/9.
MIERNICZY poszukuje pracy w mierniczych przysięgłych, lub przyjmie wszelkie roboty wchodzące w zakres miernictwa. Ceny umiarkowane. Wilno, Mostowa 8—28.
OSOBA pewna z dobrą rekomendacją poszukuje pilnowania mieszkań. Zgłaszać się Zamkowa 12 m. 4.

NARODOWIEC-ROBOTNIK obarozony rodzinie przyjmie jakkolwiek pracę fizyczną na stałe lub dorywczo, ul. Zamkowa 11 m. 21 u Kaczyńskiego.

Nauka
INSTYTUT GERMANISTYKI
Zamkowa 10, m. 2. Kursy maturalne i konkursowe. Szybko — gruntownie — tanio!
PARYŻANKA poszukuje kondycji na lato (gdzie jest las i woda) przygotowuje do wszystkich klas gimn. (praktyka, teoria), ul. Mostowa 27—9 od 11 do 4 pp., w niedzielę do 12. 1128

Kupno i sprzedaż
DOM MUROWANY nowy 3 mieszkaniowy do sprzedania, młody sad, dzielnica ładna. Adres w administracji „Dziennika Wileńskiego” 1084(4)
MOTOR o sile pół konia 385 obrotów na minutę na stały prąd, mało używany do sprzedania. Wilno, Mostowa 1. 3

MAJĄTEK 400 ha pow. święciański sprzedam niedrogo lub zamienię na nieruchomości miejska. 3-go Maja 7-9 Stekiewicz.
DRACENY czterolietnie z powodu wyjazdu sprzedają się. Piekielek 5—8.
TOKARNIE POCIĄGOWĄ sprzedam w stanie bardzo dobrym oglądać można od godz. 5 po południu ul. Czerwonodworska 18 u właściciela domu.

Praca poszukiwana
NAUCZYCIELKI, korepetytorki, wychowawczynie, bony i wszelkiego rodzaju służbę domową poleca Wojew. Biuro Funduszu Pracy, Poznańska 2, tel. 12-06.
GOSPODYNIA - KUCHARKA starsza, zdolna, świadectwa chlubne, do pojedynczej osoby, lub do małej rodziny. Łaskawe oferty proszę skierować do Administracji „Dziennika Wileńskiego” pod „Gospodyni”. (3)

Praca poszukiwana
BIURO PRACY Stowarzyszenia Pań Miłośniczek Sw. Wincentego a Paulo poleca uczciwie i kwalifikowane nauczycielki, wychowawczynie, bony, pielęgniarki, pokojowe z szyćmi, gospodynie i kucharki. Zapisać pracownic odziedzenie od 10—13 Młynowa 2/9.
MIERNICZY poszukuje pracy w mierniczych przysięgłych, lub przyjmie wszelkie roboty wchodzące w zakres miernictwa. Ceny umiarkowane. Wilno, Mostowa 8—28.
OSOBA pewna z dobrą rekomendacją poszukuje pilnowania mieszkań. Zgłaszać się Zamkowa 12 m. 4.

NARODOWIEC-ROBOTNIK obarozony rodzinie przyjmie jakkolwiek pracę fizyczną na stałe lub dorywczo, ul. Zamkowa 11 m. 21 u Kaczyńskiego.

NARODOWIEC-ROBOTNIK obarozony rodzinie przyjmie jakkolwiek pracę fizyczną na stałe lub dorywczo, ul. Zamkowa 11 m. 21 u Kaczyńskiego.

WYDAWNICTWO WILEŃSKIEGO KALENDARZA NARODOWEGO zwraca się z prośbą do osób, które dotychczas nie uzupełniły należności za kalendarz o dokonanie wpłaty bezpośrednio do administracji „Dziennika Wileńskiego”.

Praca zaofiarowana

EGZYSTENCJĘ dam przedstawicielowi, który się zgłosi do mnie w niedzielę 20 czerwca z świadectwami — fixum i prowizją (b. solidna rzecz) w g. 8—10 oraz 17—18 (proszę się spóźniać!) pod adresem: ul. Sadowa 4—4.

Różne
POSZUKUJĘ pożyczki zł. 1.500 pod pierwszą Hipotekę w Wilnie. Dowiedzieć się w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.

PRZYJMĘ spółniczkę bez różnicy wieku do ruchliwego interesu z gotówką 500 zł. Dow. się w adm. „Dzien. Wil.” 1133

Pomóżmy bliźnim!

MIŁOSIĘRZIU naszych czytelników gorąco polecamy b. biedną wdowę z 2-giem uczącymi się dziećmi o dopomożenie wykupienia maszyny do szyćci założonej w sumie zł. 50 plus procenta, — jest szwaczką i maszyna stanowi jedyny zarobek. Sprawdzone przez Tow. Sw. Wincentego a Paulo. Adres w Admin. „Dziennika Wileńskiego”.

Giełda zbożowo-towarowa i Inlarska w Wilnie z dnia 16. VI. 37.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zal.). Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

| | W złotych: | |
|---|------------|---------|
| Zyto I stand. 696 g/l *) | 26,00 | 26,50 |
| Zyto II stand. 670 g/l *) | 25,50 | 26,00 |
| Pszonica I stand. 730 g/l *) | 31,00 | 31,50 |
| Pszonica II stand. 710 g/l *) | 30,00 | 30,50 |
| Jęczmień I stand. 678/673 g/l | — | — |
| Jęczmień II stand. 649 g/l | — | — |
| Jęczmień III stand. 620,5 g/l | 20,75 | 21,75 |
| Owies I stand. 468 g/l | 24,50 | 25,00 |
| Owies II stand. 445 g/l | 24,00 | 24,50 |
| Gryka 610 g/l | 27,50 | 28,00 |
| Stęgię lniane b. 90%: f-co wag. stoc. zal. | — | — |
| Len trzep. stand. Wołotyń b. I sk. 216,50 | — | — |
| Len trzep. stand. Horodziej b. I sk. 216,50 | — | — |
| Len trzep. Miory b. SPK sk. 216,50 | — | — |
| Len trzep. stand. Traby b. I sk. 216,50 | — | — |
| Len czesany Horodziej b. I sk. 303,10 | 2000,00 | 2040,00 |
| Kądzień Horodziejska b. I sk. 216,50 | — | — |
| Targaniec mocyczny asortyment 70/30 | 1100,00 | 1140,00 |

*) Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyni wileńskie na żyto i pszenicę ceny loco Wilno kalkulują się o 30—45 groszy taniej w odległościach powyżej 200 km.

HUGO WAST.

ZŁOTO

Przekład autoryzowany z języka hiszpańskiego.

(P O W I E Ś C)

III
Zdobywanie świata bez floty i armii.

Po odrestaurowaniu ruin, spowodowanych przez wojnę z Paragwajem, przyszyły lata wielkiego dobrobytu i wśród Argentczyków rozwinęło się zamiłowanie do zbytku. Szczególnie dotyczyło to różnych gatunków jedwabiu, tak, iż rząd pragnął poskromić przesadę wyznaczając na materiały jedwabne wysokie cło.

Zachariasz Blumen przeciwstawił się zamiarom rządu, sprzyjając Argentczykom poświęcił się dostarczaniu tych cennych tkanin bez opłat celnych. Kupował je w Japonii i we Włoszech, ukrywając w swoich składach w Pasie Wschodnim kraju w Montevideo, i w La Colonia.

Zabierały je stamtąd jego szalupy, szybsze i lepiej obsługiwane, aniżeli łodzie policji celnej. W nocy pływały po Rio de la Plata, wyładowując drogie towary w miejscach ukrytych na brzegu Tigre lub też wśród bagien San Isidro.

Koszty handlowe Blumen miały na względzie również komisarsa miejscowego i naczelnika cel miejscowych. Było to tak zwane naoliwienie osi i trybów, aby nie zgrzytały.

Niekiedy jednak pewne tryby nie dawały się na oliwić i biedna załoga jego szalupy miała przeprowić ogień ze strażnikami celnymi wśród za rośli przybrzeżnych i zakamarków ujścia rzecznej.

Tęgo rodzaju wydarzenia zresztą nie były tak częste, żeby przeszkadzały zbytnio w interesach. Zachariasz leczył rannych, szybko zapominał o zabitych i szukał skuteczniejszych smarów, albo dokładał starań, żeby zostały usunięte koła, bardziej od innych zależne, niedające się naoliwić.

Dzięki tym kosztom, dającym możność ominięcia innych, jedwabie Blumen mogli być sprzedawane w Buenos Aires po cenie trzykrotnie niższej, aniżeli te, które przybywały drogą legalną. Mimo to Zachariasz u nikąd sprzedawania po tej cenie, aby nie rujnować innych. Ograniczał się do zniżki połowy ceny, co mu i tak dawało dwadzieścia od stu i nie powodowało zupełnej ruiny kupców, załatwiających sprawy drogą uczciwą. Doświadczenie bowiem nauczyło go, że dzięki uczciwości innych mogą robić dobre interesy i t. rzy.

Od jedwabiu przeszedł na cygara,

koronki i morfinę. Tak więc, poszukując ludzi dyskretnych i rozsianych po kraju, którzyby podjęli się sprzedaży narkotyków, odkrył nową zło todayną żyłę. Zaobserwował, że wśród mnóstwa imigrantów, wyrzucanych na niezabezpieczone brzegi argentyńskie, znajdowały się również wytworne damy, baronowe i hrabiny o nazwiskach trudnych do wymawiania, jak hrabina Kozłowska, baronowa Żytnicka, usiłujące wyzyskać swoje manieri i brzmienne nazwisko rodowych.

Zaobserwował również — nic bo wiem nie uchodziło uwagi Zachariasza — że eleganccy panowie stolicy chętnie wydawali pieniądze na galanterię, perfumierię i słodycze, za którymi tęskniły młode cudzoziemki o romantycznych nazwiskach.

W tych właśnie czasach, różne Olgi, Ewy i Abigaili przybierały sobie nowe imiona operowe: Gilda Norma, Aida.

Obecnie opery poszły w zapomnienie i panienki przybierają imiona angielskie, lub zapożyczają je od artystek filmowych.

Zachariasz był pierwszym w Buenos Aires, który zdał sobie sprawę z tych faktów, pozornie nie mających znaczenia, jak romantyczne usposobienie kawalerów stolicy, co wpływało na zmianę imion panien, o raz brzmienie nazwisk cudzoziemek.

Już w dniu wyładowania baronowej Fanny Chmielnickiej i hrabiny Idy Glück, pasażerek trzeciej klasy statku, który przybył z Amsterdamu, Zachariasz Blumen skierował je

do Hotelu Imigracyjnego, gdzie ulokowano je dzięki wspaniałomyślności Państwa.

— Jeśli dam pewną sumę pieniędzy — mówił do siebie finansista — tym damom z arystokracji, które, udając, że się ze mną nie znają, założą sklep galanterijny, czy też sklep ze słodyczami, lub kwaciarnię i wezmą do sklepu te panieczki, które z nimi przybyły i które zmieniają swą imiona biblijne na jakieś arabskie, jak Zaira, Saida, Zelmira, zrobimy wspaniały interes.

Stąd powstały niezliczone sklepiki, kierowane przez damy z arystokracji, ubierające się w lśniące jedwabie i noszące wspaniałe kolie fałszywe. Zachariasz Blumen rzucił skrycie wszystkim i co tydzień w swoim chałacie, z niegoloną brodą, pochylonymi ramionami sporządzał obrachunki i zabierał zarobki.

Część tych zarobków przeznaczono na byłą na oliwienie skomplikowane go mechanizmu policji portowej. Po nieważ Zachariasz Blumen wiedział z doświadczenia, że niektóre koła nie dawały się naoliwić, zamierzając więc otworzyć jakiś sklep naprzykład z rękawiczkami, szedł najpierw do komisarsa dzielnic i jeśli uznał go za nieprzejednanego, wolał się wycofać z tej okolicy.

To właśnie było powodem, że pewne części miasta omijało dobrodziejstwo postępu. Zato w innych Zachariasz założył tyle filij, że statki europejskie nie mogły nastarczyć baronowych i trabin. Trzeba więc było je specjalnie zamawiać.

Czasem, kiedy wymagało tego powodzenie handlowe i nadarzały się poważna osoba zwykłego wprawdzie stanu, ale o dobrym wyglądzie, nazywająca się naprzykład Juana Perez, Zachariasz sam jej nadawał szlachectwo i odtąd była już baronką na Taibą Rubinsztejn.

Musiła też sobie nieraz łamać głowę nad wyborem młodych panienek zajętych w jego sklepach, żeby je wysłać do różnych miejscowości w Europie, celem wyszukania dyskretnych korespondentów.

Po pewnym czasie mógł stwierdzić z zadowoleniem, że dzieło jego jest doskonałe. Posiadał czterdzieści czy pięćdziesiąt filij w stolicy a poza tym szereg innych w różnych miejscowościach kraju. Wreszcie miał zorganizowaną sieć agentur w Europie, a nawet w Azji, gdyż Buenos Aires stawało się pierwszorzędnym rynkiem zbytu dla pewnych towarów.

Oddając cesarzowi, co jest cesar skiego! Buenos Aires wiele zawdzięcza Zachariaszowi Blumenowi i innym cudzoziemcom podobnym mu ze swej sławy w tych krajach, z których rekrutowały się jego baronowe i modniarki. Tęgo rodzaju przemysł przyczynił się właśnie do ukucia specjalnego wyrażenia francuskiego le chemin de Buenos Aires — droga do Buenos Aires, które posłużyło za temat do licznych komedii i książek roznoszących po świecie blask imienia argentyńskiego.

(c. d. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.— CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (5 lam.) 30 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

